KW. 57/6 502/11 MUZEUM BIBLIOTEKA Archiwum w Jarosławiu

Nr. 11. Lwów, sobota 16. listopada 1918. Cena 40 hal.

POBUDKA

Komitet redakcyjny tworzą: Jan Przybyła (Refleks), Artur Schröder, Jan Szarota i Janina Walicka.

Czysty dochód z wydawnictwa „POBUDKI“ przeznaczony jest na cele narodowe.

W Kijowie ich nie chcą.

Lwów, 16. listopada.

Pisaliśmy przed paru dniami na tem miejscu, że przed prowodyrami ludu ruskiego w Galicyi wschodniej stoją otworem dwie tylko drogi: jedna z nich wiedzie ku połączeniu z Polską, druga w przepaść anarchii społecznej i gospodarczej.

Ukraińska Rada Nacyonalna głosi obecnie drogę trzecią: zjednoczenia z Ukrainą naddnieprzańską.

Cóż, kiedy chęć zjednoczenia jest najzupełniej jednostronną! Te same pisma ruskie „Diło“ i „Ukraińskie Słowo“, które w szumnych artykułach donoszą, iż Rada Nacyonalna postanowiła zjednoczyć się z bracią naddnieprzańską w jednolite państwo, naiwnie powtarzają głosy kijowskie, z postanowieniem Rady biegunowo sprzeczne. Są to zaś głosy z ust nie bylejakich.

Oto najświeższe „Diło“ z dnia 14. b. m. przynosi obszerną korespondencyę z Kijowa o politycznym obiedzie, jaki się odbył u hetmana Skoropadskiego w dniu 6. b. m., a zatem w tydzień po zamachu ruskim w Galicyi wschodniej. Wystąpił hetman z długą przemową. Zabierali głos poważni mężowie, członkowie rządu. Na dobitkę osią wynurzeń była przyszłość Ukrainy. Sposobność jedyna, ażeby załatwić sprawę stosunku do Galicyi wschod. i proklamować jeżeli nie całkowitą jednolitość, to przynajmniej pierwsze jej stadyum łączność najściślejszą. Sprawę stosunku załatwiono w istocie. Ale sposób załatwienia jest wręcz odmienny od tego, jaki się marzy Radzie Nacyonalnej. Przedewszystkiem kwestyi chwilowego opanowania władzy w Galicyi wschodniej przez Rusinów, nie uważał hetman za tak dalece ważną, aby jej w oficyalnej przemowie poświęcić osobną wzmiankę. Co więcej, samego faktu nawet z lekka nie dotknął. Wymienił natomiast państwa, z któremi Ukraina naddnieprzańska pragnie w przyszłości utrzymywać przyjazne stosunki. Więc naprzód najbliższych sąsiadów: kosze kozaków dońskich, kubańskich i terskich. Następnie mocarstwa prawdziwe poważne, Rosyę i Polskę. Dalej państwa bardziej odległe, ale przecie mocą wspólnej doli i niedoli bliższe sercom naddnieprzańskim od Galicyi wschodniej. Aż nareszcie, na samym szarym końcu, takie ostrożne zdanie: „Witając zdobytą przez Galicyan samodzielność, kładziemy podwaliny pod braterskie z nimi stosunki“. Mniej powiedzieć było niepodobna. Uniknięto nawet wyrazu Ukraińcy. I słusznie, bo idzie tu o Galicyan, Polaków i Rusinów, którzy zrzuciwszy ciążące od rozbiorów jarzmo austryackie, wrócą na zawsze do macierzy polskiej. To wszystko. Po hetmanie już nikt do tej sprawy nie wrócił.

Poruszył ją natomiast ustnie wysłannik kijowski we Lwowie. Oto donosi „Diło“ z dnia 11. b. m., że dwa dni przedtem zjawiła się na sali posiedzeń Rady Nacyonalnej delegacya kijowskiego ministeryum komunikacyi, przybyła w sprawach zawodowych fachowych. Padły grzeczne słowa. „Jeden z członków — powiada „Diło“ — serdecznie gratuluje naszej krainie odrodzenia i wyzwolenia, oraz mówi o nawiązaniu ścisłych stosunków między państwem Ukraińskiem a Ukrainą Zachodnią“. O zjednoczeniu ani słówka. Słówko to wtrącił w odpowiedź swoją przewodniczący Rady: dopiero wtedy przyjdzie szczęście, kiedy się zjednoczymy....

Na tę melancholijną ofertę nie było już odpowiedzi. Szczęście jest rzeczą osobistą i w Kijowie inaczej je sobie wyobrażają, niż w lwowskim Domu Narodnym. Sprawa jest przesądzona. Niema nad Dnieprem miejsca dla Rusinów lwowskich.

A na dobitkę Lwów się z rąk wymyka. Siły polskie krzepną, organizacya tężeje, w toku jest wielka akcya dla odbicia całej Galicyi wschodniej, podstępnie ogołoconej zawczasu z wojsk polskich. Już „Ukraińskie Słowo“ w artykuliku kipiącym złością rozwianych nadziei (p. numer z dnia 11. b. m., „Walka o Lwów“) przewiduje chwilę, kiedy to „wojskom ukraińskim przyjdzie stanąć poza terytoryum samego miasta“. Smętnie się tylko pociesza, że mimo to „zwycięstwo z nami, boć Lwów, to martwy punkt, to wyspa dokoła której szumi ukraińskie morze“.

Tak, Lwów to wyspa, ale wyspa potężna, panująca nad całym archipelagiem wysepek i nad tem morzem ślepem i głuchem, co się od skał jej odbija, pieniąc bezsilnie.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie.

Komunikat XIV. **Dnia 15. listopada 1918.**

Ponawianą przez Ukraińców nad ranem próbę ataku na Zamarstynów odparliśmy z łatwością, biorąc jeńca, **zdobywając 1 samochód, wiele broni i amunicyi.**

Por. Mond **odrzucił wypad nieprzyjaciela od strony Cytadeli.** Częściowy atak na gmach Dyrekcyi kolejowej odparto.

Po południu rozpoczął nieprzyjaciel trzema kompaniami atak na Szkołę kadecką po przygotowaniu ogniem artyleryjskim i miotaczami min. Trzykrotnie szedł nieprzyjaciel do szturmu. **Ten załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych, wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela.**

Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała różne punkty miasta, nie zadając nam strat żadnych ani w ludziach, ani w materyale.

Pierwszy oficer sztabu.

„Diło“ o unii Polski z Litwą i Ukrainą.

W numerze „Diła“ z 12 b. m., w notatce p. t. „Polska—Litwa—Ukraina“ czytamy:

„Pod takim nagłówkiem donoszą z Genewy najnowsze gazety krakowskie: Mimo rozmaitych oświadczeń wszelakich biur informują nas z miarodajnych kół, że zachodnia Europa najchętniej widziałaby Polskę historyczną, która objęłaby w związku równego z równym Litwę i Ukrainę. M że te dążenia Zachodu osłabią walki na wschodzie i skłonią do jakiegoś rozwiązania interesów tych narodów i ich kulturalnych i ekonomicznych zadań wobec Europy“. Takie i inne podobne piosenki dźwięczą dzisiaj co najmniej.. komicznie...

Jasna Góra.

Warszawa. (P. B. K.) Jasna Góra w Częstochowie znajduje się pod opieką wojska polskiego.

Próba tworzenia odrębnego rządu w Lublinie.

W sobotę 9 b. m. ogłosił krakowski »Naprzód« odezwę „ludowego rządu republiki polskiej“, pod którą zamieszczono następujące nazwiska: Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Gabryel Dubiel, Maryan Malinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Juliusz Poniato-

wski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos i Bronisław Ziembicki.

Następnego dnia Polskie Biuro Korespondencyjne umieściło w gazetach krakowskich następujący komunikat:

»W odezwie wydanej przez tymczasowy rząd ludowej republiki polskiej w Lublinie, wymieniono moje nazwisko. Celem uniknięcia nieporozumienia oświadczam, że podpis mój umieszczono bez mojej wiedzy i że w skład tego rządu nie wchodzę.« *Wincenty Witos.*

Powyższe sprostowanie posła Witosa jest tem donioślejsze, że i inni posłowie stronnictwa ludowego oświadczają zgodnie, że galicyjski odłam tego stronnictwa nie ma z zamachem lubelskim i odezwą ogłoszoną w »Naprzodzie« nic wspólnego. Także p. Dubiel, członek tego stronnictwa, podpisany na odezwie, ma złożyć oświadczenie, że podpis umieszczono też bez jego wiedzy.

Wobec usunięcia się ludowców, a więc stronnictwa mającego za sobą znaczne wpływy wśród ludu polskiego, — z drugiej strony wobec powrotu Józefa Piłsudzkiego do Warszawy, który (jak już donieśliśmy przed dwoma dniami) objął tworzenie koalicyjnego gabinetu, w skład którego wejść mają reprezentanci nie tylko wszystkich stronnictw polskich, ale także wszystkich dzielnic Polski, próbę utworzenia odrębnego rządu w Lublinie musi się uważać za nieudałą.

Wniosek ten potwierdza wiadomość, umieszczona w dziennikach krakowskich z 11. b. m., iż p. Daszyński wyjechał z Lublina do Warszawy.

Naszym rodzicom.

Nie płaczcie po nas, choćby w tem zmaganiu
trzeba dać życie, młodość i nadzieje,
toć trza nam w onem pańskiem winobraniu
morze krwi przelać, nim świt się zaśmieje.

Wyście nam w duszę wpajali od młoda,
że my stworzeni dla onej godziny,
więc nas nie płaczcie, nam życia nie szkoda,
więc nas nie płaczcie, żeśmy wasze syny.

Lwów, w listopadzie 1918.

R. P.

Materyał dla przyszłych historyków

Przy ul. Żółkiewskiej l. 83 mieszkał p. Bronisław Miechoński, urzędnik Magistratu z rodziną, składającą się z ojca, matki, córki i dwu synów, z których starszy, były legionista inwalida, bezwładny na rękę i nogę, mieszkał również przy rodzicach. Ktoś doniósł Rusinom, że tam mieszka legionista. Do mieszkania wpadła patrol ruska i wymordowała całą rodzinę z wyjątkiem matki i 12-letniego chłopca, któremu kazano na podwórzu kopać grób dla własnej rodziny. Pani Miechońska popadła w obłęd.

Na ul. Krupiarskiej pod Zamkiem dzieci bawiły się piaskiem. Przechodzący żołnierz ruski strzelił w gromadę dzieci. Jedno z nich trafił w kręgosłup. Dziecko walczy ze śmiercią.

Student gimnazyum, Śliwiński, został bez powodu zaaresztowany przez patrol ruską i zaprowadzony do ratusza, gdzie w podwórzu stało już kilku innych. Postawiono ich wszystkich pod ścianą bez poprzedniego przesłuchania lub zrewidowania, oficer kazał stanąć oddziałowi z karabinami, a wyjąwszy pałasz zakomenderował 1—2, zanim wypowiedział 3, jeden z nieszczęśliwców zwrócił się do niego z żądaniem, by ich przynajmniej przed śmiercią przesłuchano, czy i co zawinili. Oficer się zgodził na to, poczem rzekł, że śmiercią ich nie ukarze, ale natomiast podda ich innej karze i począł bić każdego z osobna pałką po głowie.

Patrole ruskie zrabowały sklepy Dzikowskiego, Starka na ul. Karola Ludwika, Janeczka, Ligęzy na Zielonej, sklep spożywczy i szynk przy Kopernika i inne.

Do młodzieży akademickiej.

Kraków. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Siemiatycki wydał do młodzierzy akademickiej odezwę, w której powoławszy się na uchwałę wiecu ogólno-akademickiego z dnia 3. b. m postanowił zawiesić wykłady aż do Bożego Narodzenia. Następnie podnosi rektor, że część Galicyi wschodniej ze swemi polskiemi miastami, z milionową ludnością polską i ziemią uprawną krwią i łzami polskiemi, zajęta została przez Rusinów. Od rosyjskiego wschodu nadciąga ku nam zalew bezrządu i bezładu. Potrzeba więc siły zbrojnej dla naszej obrony. Rektor kończy swą odezwę słowami:

„Dlatego nie dziw się, kochana młodzieży, iż w tej groźnej chwili dla ojczyzny wasze postanowienie wstępowania do wojska polskiego celem śpieszenia ojczyźnie z obroną, mnie waszego rektora, napełniło dumą, iż takiej ideowej młodzieży mam szczęście przewodzić. Zgodziłem się też chętnie, jak sobie życzyliście, na zawieszenie wykładów uniwersyteckich.“

„Teraz uważam jeszcze za swój obowiązek zachęcić i przestrzedz naszą młodzież akademicką, iż honor prastarej Wszechnicy naszej, a przedewszystkiem honor młodzieży akademickiej tego wymaga, by jak najliczniej zapełniła szeregi wojska polskiego. Młodzież nasza uchodzi u swoich i obcych za młodzież ideową, gorąco patryotyczną, duchem rycerskim owianą. Baczcie kochana młodzieży, byście tego dobrego imienia nie stracili! Nie dajcie się ubiedz w czynnej miłości ojczyzny młodszej od was uczącej się generacyi! Pamiętajcie także i o tem, że tylko służba ideałom, przedewszystkiem ideałowi wolnej ojczyzny, obroni nas przed pochłonięciem przez obce narody, więc tylko służba tym samym ideałom i utrzymanie wysoko sztandaru honoru narodowego może nam przywrócić i utrzymać ojczyznę zjednoczoną, wielką, potężną i szczęśliwą.“

Radość we Włoszech.

Wiedeń. „Telegraphen Compagnie“ donosi z Lugano:

Pisma włoskie w szpaltowych artykułach przedstawiają entuzyazm, panujący w Rzymie, Medyolanie i innych miastach włoskich z powodu zwycięstwa nad Austryakami.

Generał Diaz ogłasza manifest do mieszkańców Trydentu i Tryestu, oświadczając w nim, że **w imieniu Rzymu zajął Trydent i Tryest.** — Minister socyalistyczny Bissolati zbiera materyały celem stwierdzenia gwałtów, jakich się dopuścili nieprzyjaciele na ziemiach włoskich.

Robotnicy obcych narodowości w Niemczech już niepotrzebni.

„Voss. Zeitung“, omawiając kwestyę **demobilizacyi**, stwierdza, że z „wybuchem pokoju“ powrócą do domu robotnicy Niemcy, których miejsce zajmują obecnie obcy.

Tych więc **należy usunąć.** Między obcymi robotnikami tak rolnymi, jak i fabrycznymi, znajduje się **60 tysięcy** robotników z Belgii i Holandyi. O wiele większą liczbę tworzą **Polacy.** Tak zwanych sezonowych było już w czasie pokoju **200 tysięcy.** do czego doliczyć trzeba **400 tysięcy w czasie wojny zwerbowanych (?!)** Tych więc **należy obecnie jak najprędzej usunąć...**

Oby..

Komendant.

Dzień cały grzmiały działa i przygnębienie padło na ludzi słabego ducha. Wieczorem znalazłem się w towarzystwie, gdzie jeden z takich począł mi się żalić ze strapioną miną:

— Panie! Co to będzie? Dwa tygodnie bezustannej walki — a gdzie koniec? Jak my damy sobie rady? Jak my wytrwamy?

— Wszak walczyliśmy dotąd i — chwała Bogu — walczyli pomyślnie, odparłem. Otwórzcie tylko oczy i popatrzcie wkoło siebie. Z czemżeśmy zaczęli? Z niczem! Garstka szaleńców —

Jak wzięliśmy trzy karabiny maszynowe Ukraińcom na Wulce.

Dnia trzeciego listopada postanowiłem po krótkiej debacie z młodszym kolegą moim, profesorem Maryanem Wolańczykiem, wstąpić do szeregów walczących z Ukraińcami. Udaliśmy się w trzech do komendy, gdzie z miejsca uzbrojono nas w karabiny, zaopatrzono w naboje, dodano do nas jeszcze ośmiu, a komendantem tej „sekcyi“ zamianowano podporucznika Wolańczyka. Następnie polecono nam późnym już wieczorem odmaszerować na odcinek porucznika Dzieduszyckiego.

Nie należy sądzić, że nasz odmarsz z komendy był rzeczą łatwą i przyjemną „Sekcya“ nasza musiała zabrać z sobą żywność dla całej załogi odcinka, a było już piekielnie ciemno, gdyśmy do koszar Wuleckich wędrowali. Zestawiając te dwie okoliczności łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądało dwu profesorów, dźwigających jedną ręką karabin, drugą zaś olbrzymi kocioł żelazny, pełen kapuśniaku, jak wyglądał asystent szkoły realnej Łuczyński, ubrany w futerko z selskinowym kołnierzem, jakby szedł na „dwunastówkę“, pieszczący wśród tego marszu pod każdą pachą po kilka bochenków chleba. Ale nagrodą trudów naszych była radość, z jaką powitano nas, z powodu przyniesionych prowiantów, w pewnym niskim domku, ukrytym wśród drzew, gdzie przy ogniu płonącym pod kuchnią, zastaliśmy kilkunastu towarzyszy broni naszego odcinka, studentów, legionistów i cywilów, nagle w synów Marsa przedzierżgniętych.

Ledwie wyprostowaliśmy nogi po uciążliwym pochodzie, przyszedł rozkaz zluzowania placówki.

Idziemy więc wśród krzaków i cierni, po omacku, potem drogą, a potem znów na lewo na jakąś łączkę. Kolegę mego umieszczono gdzieś pod płotem, mnie zaś na środku łączki i nakazano nam ciągle obserwować, co się przed nami dzieje. Przed oczyma memi wśród ciemnej nocy rysowały się fantastyczne kontury. Po lewej stronie czernił się jakiś płot, czy parkan, przedemną stały w oddali jakieś drzewa i krzewy, po prawej w mrokach bielały ściany jakiegoś budynku. Wszystko spowite było w mroki, zacierające kształty i nadające ruch martwym nawet przedmiotom.

Czas wlecze się powoli. Niebawem jednak w dali rozlegają się strzały, to pojedyńcze, to salwami, a powietrze dokoła poczyna pruć bzyk kul coraz częstszy, coraz natrętniejszy. A bzykanie to dziwne jest i bardzo rozmaite. Niektóre kule bzykają osio, nienawistnie, inne gwiżdżą, są zaś i sympatyczne, śpiewające, „muzykalne“, które lecąc wyśpiewują jakąś dziwną, określić się nie dającą melodyę. Niebawem ustał łopot pojedyńczych strzałów i głośniejszy huk salw, a rozległ się daleki warkot karabinu maszynowego. Kule poczęły padać rzęsiście, prawdziwym deszczem w oddaleniu kilkudziesięciu kroków przed naszą placówką. Słyszałem nawet, jak kilka razy rwały i łamały płot po lewej stronie, a były chwile osobliwie nieprzyjemne, gdy nawet rwały ziemię o jakich dziesięć kroków przedemną. Nieco później rozległ się w dali za plecyma naszymi bębniący, a donośny, warkot karabinu maszynowego. To porucznik Prągłowski, komendant naszego karabinu maszynowego, słał setki kul w stronę nieprzyjaciela. Kilka takich warkotliwych bębnień, a niebawem ogień strzałów i salw po stronie ukraińskiej począł cichnąć i ustał prawie zupełnie.

Zluzowano nas z placówki. Popatrzyłem na zegarek i przekonałem się, że byliśmy równo godzin cztery. Jak dla nowicyuszów w rzemiośle wojennem pierwsza ta poglądowa lekcya trwała dosyć długo. Z opisać się nie dającą ulgą znalazłem się wraz z swym towarzyszem znów w zaciszu, pod dachem chłopskiej chaty.

Po kilku godzinach przerwy usłyszałem rozkaz, że mam iść na placówkę. Znalazłem się znów z towarzyszem moim, prof. Wolańczykiem, na tem samem miejscu. Ciemno, szarych, gęstych mgieł daleko więcej aniżeli poprzednio, skutkiem czego zarysy drzew i krzewów roztapiają się wśród nich prawie zupełnie... Trwa tak dość długo...

jak się zdawało — i to niemal bez broni! A dziś, po dwóch tygodniach? Słyszycie wystrzały armatnie, ale nie rozróżniacie, że połowa ich idzie z naszej strony; to grają nasze armaty a wszystkie — zdobyte! Słyszycie tera: suchy turkot karabinu maszynowego? To także nasz; mamy ich teraz już sporą liczbę, która codzień rośnie, a wszystkie — zdobyte! A cała nasza organizacya, ta, którą widzicie wokoło siebie na każdym kroku, a która sprawia, że w małym zakresie jesteśmy prawdziwem państwem, gdzie każde kółko złożonego mechanizmu funkcyonuje normalnie i prawidłowo? Powi dzcie szczerze czyście w pierwszym dniu walki przypuszczali choćby możliwość czegoś podobnego?

— Nie, odparł szcz rze. Nie marzyłem nawet — i nie pojmuję, jak się to stało, czyje ręce sprawiły ten cud, jaki codziennie oglądamy — i kto ten ogromny mechanizm utrzymuje w takim ładzie i sprawności.

— Jedna wola i jedna głowa kieruje całością — odrzekłem. To nasz Komendant. Patryotyczny poryw skupił wszystko, co zdrowe i szlachetne, w jedno grono, a On ujął te dobre chęci w swoje energiczne dłonie i nadał im jeden kierunek, wyraz silny i myśl jedną. W jego rękach zbiegają się wszystkie nici, a widzicie sami, że je trzyma krzepko i mądrze. Miejmyż do niego pełne zaufanie.

Rozmowa zeszła na inne tory; upłynęło może pół godziny. W tem — drzwi się otworzyły i wesoły głos zawołał:

— No, cóż chłopcy? Herbata u was gotowa? Dawajcie, bom się zmachał porządnie i pić mi się chce morowo.

Był to głos Komendanta. Jego twarz zdrowa, energiczna, uśmiechnięta, jego wąs zamaszysty i mina starego żołnierza, wniosły między nas jakby powiew świeżego powietrza. Biła od niego siła i otucha.

— Jakżeż dziś sprawy nasze? — spytał ktoś z nas. Tamci biją z dział bez przerwy...

— A no, wojna! — odparł wesoło. A niech tam sobie biją! Moi chłopcy zuchy nie dadzą się im. A z posterunku swego nie zejdziemy! — dodał z mocą i oczy mu zaświeciły niezłomnym blaskiem stali.

— Ale... to trwa tak długo... — zauważył nieśmiało mój towarzysz.

Komendant roześmiał się i nie odpowiedział nic. A nam starczył za odpowiedź widok tego wytrawnego żołnierza, ta siła, mądrość i spokój, bijące z całej twarzy, ta niezłomna energia i pewna siebie wola i rozwaga, widne z każdego jego ruchu.

Jan Marg.

Por. Szwarcenberg -- Czerny'emu*).

W płomieniach i dymie pozycya Bema
od dni już kilku dzielnie się trzyma...
któż jej tam broni? Czy nowy Jarema
w srebro zakutą piersią olbrzyma?

Wysoki, szczupły, z twarzą orlika,
w szarej, żołnierskiej, prostej szyneli
pośród placówek śmiało przemyka
wśród kul zdradliwych, bomb i szrapneli.

To znów nad mapą do późna ślęczy
nowy gotując — srogi cios — wrogom,
nic to choć kula nad głową jęczy —
wszak żołnierz polski obcy jest trwogom!

Stąd też jest zapał w odcinku Bema
stąd nieugiętość, dzielność żołnierza,
który przed wrogiem obawy niema
i do zwycięstwa ochoczo zmierza!

Na pozycyi 14. XI. 1918.

And. Pronaszko.

*) Od czasu do czasu będziemy drukować, o ile miejsca starczy, wiersze i krótkie obrazki prozą, pochodzące od żołnierzy, walczących na froncie, a nadające się do druku.

Z DNIA.

„Halo — Felek".

„Halo — Felek" zwalczający nas organ, pozbawiony różnych burżuazyjnych udogodnień technicznych, jak czcionek, maszyny drukarskiej itp. wyszedł powtórnie, bo mu się tak podobało.

Pismo to podaje najświeższe wiadomości; dzielimy się niemi z czytelnikami, podając lojalnie źródło.

Telegramy na własnym drucie.

Kraków. Celem ustalenia jednolitej dystynkcyi wojsk polskich, zabrania się żołnierzom noszenia odznak na wewnętrzne str nie spodni, jakoteż na podeszwach. Nie wolno nosić damskich kapeluszy i piór dłuższych niż 25 cm. Najniższa szarża kapitan.

Z frontu krakowskiego. Kraków trzyma się dzielnie jest nadzieja, że posiłki ze Lwowa będą niepotrzebne. Nastrój w armii znakomity. Wojska nasze przy dźwiękach hymnów narodowych odważnie i nieustanie atakując zajęły odwach główny. Przy tej sposobności rozdano między potrzebujących dwie paki medali (około dwa tysiące sztuk).

Komunikat od św. Piotra.

Stan pogody: Niebo dnia 14. listopada 1918. Z powodu podziurawienia nieba ukraińskiemi kulami, cieknie śnieg i woda na ziemię. Intendantura wyda dla posterunków i placówek potrzebną ilość parasoli

Piotr m. p. członek milicyi
w nocy nie do znalezienia, gdyż śpi w nocy.

KRONIKA.

Po zamknięciu numeru: Pomoc z Krakowa. Jeden pan opowiadał znajomej pani, że syn jej sąsiadki opowiadał, że z Krakowa przyszło pięciu ludzi z białemi opaskami na czapkach, jako ostatnia rezerwa bojowa.

Uprasza się p. t. oficerów, aby jadali najwyżej w trzech miejscach obiady.

Chłopcy, którzy mają skończony szósty rok życia, mogą zgłosić się do trzymania pogotowia — w nocy, a służby ordynansowej w dzień.

Ukraińscy parlamentarze przyjeżdżają dlatego przed obiadem, ażeby módz choć raz na dzień głód zaspokoić.

KRONIKA.

Naczelna Komenda Wojsk polskich we Lwowie oznajmia, że Ukraińcy noszący emblematy polskie (kokardki biało-czerwone) w czasie walki w celu podstępnego zmylenia czujności naszych żołnierzy, będą w myśl przepisów prawa międzynarodowego wieszani. Lwów, 14 listopada 1918.

Uznania i pochwały. Naczelny komendant Cz. Mączyński wyraził pochwałę i uznanie za odparcie ataków nieprzyjacielskich w odcinku Góry stracenia p. por. Koszulińskiemu, żołnierzom: St. Gondekowi, śp. St. Zamojskiemu, L. Wolskiemu, St. Chońce, Wł. Czerkasowi, J. Schabowskiemu i K. Zadukiewiczowi, za zdobycie Góry Jura por. St. Kuczyńskiemu, oraz za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela plut. Szusterowi i sek. Bednarskiemu, chor. Kazim. Buntnerowi, żołnierzom: Józ. Felbingerowi, Wł. Goldmannowi, Wł. Żulińskiemu i M. Graffowi, wszystkim z kom. karabinów maszynowych; za ofiarne i mężne zachowanie się w ogniu nieprzyjacielskim sanitaryuszkom Czarnockiej Irenie, Prokieszównie Stef., Brudniakównie Jadw., Sochockiej Janinie i Sochockiej Maryi.

Ostrzeiwanie miasta. Odsiecz Lwowa zorganizowano na wielką skalę. Tworzy się wojsko, mające na celu planowe odbicie zajętych części Galicyi wschodniej. W Krakowie zarządzono mobilizacyę. Brygadyer Roja objął odpowiedzialność za udzielenie pomocy wydatnej i skutecznej. Oprócz pierwszego oddziału, który zająwszy Przemyśl, oczyszcza powiaty nad Sanem, wysłano już drugi. Wiadomości te, przywiezione przez lotników, przedostają się widać i do Rusinów. Dowodzi tego coraz większa nerwowość naszych przeciwników. Wczoraj objawiła się ona w ten sposób, że od rana ostrzeliwane były przez Rusinów ulice i domy w mieście. Padały strzały armatnie, granaty i szrapnele na rozmaite punkty naszych dzielnic. Nie oszczędzono nawet kościoła św. Elżbiety, rzekomo z powodu umieszczonego na nim karabinu maszynowego. Wzoru tej metody zaczerpnęli Rusini z postępowania Niemców we Francyi. Ostrzeliwanie miasta świadczy o bezsilnej złości, wobec wymykającej się z rąk zdobyczy. Koniec będzie równie żałosny, jak ten, który spotkał armię pruską.

Nasze patrole sanitarne. Podczas bitwy pod Kulparkowem uwijała się bardzo dzielnie patrol sanitarna, złożona z medyka Matuszkiewicza, Górskiej Zofii i Dulębianki Ludmiły. Wśród gradu kul przenieśli oni na wóz ciężko rannego legionistę i po zaopatrzeniu przedwstępnem przewieźli na technikę.

Ś. p. Wojciech Kułakowski. Do listy strat przybywa nowe nazwisko: onegdaj na prowizorycznym cmentarzu przy Politechnice pochowano porucznika Wojciecha Kułakowskiego, który nieustraszonem męstwem i brawurą zasłużył sobie na miano bohatera. Zdobywca koszar Ferdynanda bronił tej placówki przez szereg dni przeciw przeważającej sile wroga, aż podczas śmiałego wypadu padł raniony kulą w brzuch i po paru dniach zakończył młode życie. Ubóstwiany był wprost przez żołnierzy swego oddziału.

Stoimy i czekamy, nie „dekując" się wcale. Wtem nagle łomot salw karabinowych od prawej strony, coraz donośniejszy, coraz bliższy. Zanim się spostrzegłem, już placówki po prawej stronie cofają się ku nam, odstrzeliwując się zażarcie Ukraińcom, atakującym wśród budynków koszarowych. Jest nas już kilkunastu. Strzelam również zawzięcie w kierunku biegnących chyłkiem i strzelających ku nam siczowników. Pojawia się także sam komendant naszego odcinka, porucznik Konstanty Dzieduszycki. Nakazuje nam cofnąć się z łączki do przydrożnego rowu i stamtąd salwami odpierać ataki. Ukraińcy walą również w nas salwami od strony koszar.

Nie czuję najmniejszej trwogi, tylko przejmować mnie zaczyna jakaś mściwa złość i zawziętość. Strzelam i strzelam w stronę widocznych tu i tam wśród budynków koszarowych sylwetek. Czynią to równocześnie wszyscy nasi, tak, że powstaje przeraźliwy, nieprzerwalny łomot salw. Czuję, że niebawem popękają mi bębenki w uszach, a równocześnie przejmuje mnie tylko jedna myśl, że musimy odeprzeć ten wściekły atak.

Wtem gdzieś za nami, od prawej flanki, słychać bębniący turkot naszej „maszynki". To porucznik Prągłowski ostrzeliwuje koszary. Trwa to dość długo. Strzelając, widzę wyraźnie, jak przy ukraińskim karabinie maszynowym jeden siczownik wali się na ziemię, a reszta ucieka. Ogień z ich strony słabnie. Cofają się. Widać jak pośród dalszych budynków koszarowych przebiegają chyłkiem ku lewej stronie i kryją się za węgły ścian, ostrzeliwując nas ciągle. Nagle słyszę za plecyma nakaz komendanta: — Pierwsza czwórka po karabin maszynowy! — Należę do tej czwórki. Pędzimy w stronę bramy koszarowej, pochyleni ku ziemi, w stronę zasypujących nas gradem kul ukraińców. Już jesteśmy przy karabinie maszynowym. Porywam za skrzynkę z nabojami, czyni to drugi także mój towarzysz, dwaj pozostali chwytają za karabin i pędzimy wśród gradu kul ku naszym. Zdobyliśmy karabin maszynowy!

Nasza grubogłosa „maszynka" znów gra. Coraz częściej widać pomykających się wśród budynków koszarowych siczowników. Strzelamy wciąż ku nim, a oni wciąż „wieją" na lewo. Strzelają coraz mniej, a następnie ogień z ich strony cichnie prawie zupełnie. Niebawem raportują komendantowi, że w innych znów punktach zdobyli nasi jeszcze dwa karabiny maszynowe.

Tak więc atak odparty i nietylko odparty, ale uwieńczony zdobyciem — trzech maszynowych karabinów!

Adam Cehak-Stodor.

Ostatniem jego pytaniem było, czy Ukraińców ostatecznie wyrzucono z koszar Ferdynanda.

Cześć pamięci bohatera.

W szeregach wojska polskiego walczy znaczna liczba Rusinów, tych, którzy nie czuli się wczoraj Austryakami a dziś Rosyanami, ale byli zawsze i są wiernymi synami Rzeczypospolitej polskiej. I tak n. p. w oddziale porucznika dr. Abrahama zginął w dniu 11. listopada bohaterski celowniczy prawego karabinu maszynowego, walczący pod pseudonimem Stanisława Żarnowskiego — Pańko Grech natione Polonus gente Ruthenus.

I. Lista ofiar walki od 1 do 7 listopada włącznie. (Objaśnienia skroceń: r = ranny, l r = lekko ranny, c r = ciężko ranny, ch = chory, † = zabity). Popper Irena, żona kap. †, Puchalski Stan. leg. †, Prayczowa †, Przytocki Antoni leg. r, Pytyniuk Wasyl żoł. austr. r, Rudnicki r, Rafiński Karol r, Rutkowski Stan. l r, Rafalski Karol leg. r, Rzewuski Stan. leg. r, Riberbauer Wład. r, Rapak Julian leg. r, Rhedey Julian oberl. r, Rapak Stan. leg. r, Raczyński St. leg. r, Rabij Zygmunt leg. r, Roder Doris Berlin Lotringstr. †, Rosenfeld Moses †, Raden Jan ch, Razes Isaak Hersch żołn. austr. r, Szubski Bolesław r, Skarżyński r, Świtalski r, Stach Ignacy r, Sowiński Michał †, Szewczyk Albin leg. r, Świtalski Stan. r, Szczerbicki Tadeusz leg. r, Stawiarski Winc. leg. r, Sikorski Wł. leg. r, Sawa Wł. leg. r, Szpigel Marek r, Sternalski Edward leg. r, Skawiński chłop r, Strutyński Jakób I. R. 15 †, Sadowski Kazimierz student †, Starosławski Stefan leg. †, Schraikówna Marya †, Sieradzki Jerzy technik †, Sopotnicka krawczyni r, Seist Fr. leg. r, Solski Kajetan kolejarz r, Stankiewicz Ferdynand r, Staszkiewicz †, Sykst l r, Terlecki l r, Trzyniecki l r, Tomarowicz Włodzimierz leg. r, Tyczkowski Michał ukr. leg. r, Tyślewicz Kaz. r, Tomaszewski Jan leg. †, Tani Tomasz leg. r, Todt Stanisław r Terek Kazimierz leg. r, Tyszka Aleksander r, Urbaniak Zofia r, Ucinek Maciej żołn. austr. r, Weiner r, Walaszewski Maryan r, Winnicki r, Wojciechowska Paula r, Wroński Adam leg. r. Wadaś Leon leg. r, Wenkler Wł. r, Wizon Justyn ukr. leg. †, Wiesner Tadeusz †, Wolaniecki Witold †, Wojciechowski Jan leg. r, Wusatowski Tadeusz leg. r. Zieliński Filip r, Zabokrzycki Miziura leg. r, Zololeńko Roman leg. r. Zybyk Michał I. R. 44 †, Zawadzki Piotr †, Zeglein Marcin r.

II. lista ofiar walk od 7 do 9 listopada: Boheim Ernest por. austr. r, Bichels Markus cyw. r, Bandurowski Jan leg. r, Badnich Andrzej leg. l r, Bandrowski Jan leg. l r, Byfiak Mieczysław l r, Chlebik Józef żołn. austr. r, Czech Władysław cyw. r. Czechowa Franciszka cyw. r, Chowski Stan. leg. l r, Dobrzański Leon r, Dąbrowiecki Piotr r, Dufrat Jan 14 lat †, Dąbrowski Ludwik l r, Dacowski Antoni dr. l r, Fonda Johann żołn. austr. r, Gschwandtner Fr. żołn. austr. c r, Gans Jan leg. l r, Gajduczek Ferdynand r, Gradowski l r, Gedrojć Gedeon l r, Galli Franz Włoch l r, Gutowski Wiktor r, Janusz Katarzyna cyw. †, Kuchar Jan leg. r, Kiej Franciszek r, Kamiński Michał leg. r, Kłym Maryan l r, Koss Jan leg. l r, Komisar (Komisarnik) Mieczysław ch, Kosiński Adam c r, Kold Romuald l r, Kneller Jan r, Kamiński ch. Makowski Stanisław leg. r, Morawski Piotr r, Muszyński Zdzisław l r, Masawski Piotr r, Matysów Józef r, Marod Władysław †, Matusek Józef c r, Menoc Stanisław c r, Mietnik Jan c r, Olechowicz Katarzyna cyw. †, Olejnik Filip ch, Piak Wojciech leg. r, Peter Jan l r, Rosenfeld Moses dziecko żyd r, Renner Jan kolejarz †, Rzepa Antoni l r, Rajda Zofia r, Schmarda Franciszek leg. c r., Sarnowski Michał leg. l. r, Syrotycz Stefan Ukr. r, Smolana Michał leg. l. r, Soja Adam leg. r, Scharf Marya t. rw. Ostrowska r. † zmarła w szpitalu, Skoropat Piotr leg. ch, Siemiński Kazimierz leg. ch, Schindler Paulina kobieta †, Schulc Leopold l. r, Staniów Józef leg, †, Soja Stanisław l. r, Sołów Jan †, Szaszkiewicz Marya l. r, Strzelny Jan l. r, Skopek Kazimierz c. r, Tokarz Józef leg. lat 17 l. r, Wiemirski Bolesław ch. leg., Włodzimirski Bolesław ch. leg., Zygmuntowicz Zygmunt leg. r, Zaskiewicz Marya kobieta r, Zaśkiewicz Katarzyna r, Zapałka Władysław leg. r, Zieliński Antoni r, Zawadzki Józef leg. c r, Zubik Józef leg. ch, Apel Lukasjan jen. ros. ch, Arturuski Stefan leg r. Arciszewski Zdzisław leg. porucznik †, Boos Stanisław l r, Burzyński Stanisław l r, Bomberger Henryk leg. r, Brich Artur leg. r, Buczek Józef leg. r, Brosz Gustaw leg. r.

(Ciąg dalszy nast.)

Z Wydziału Zdrowia przypomina się, że wszystkie wypadki śmierci należy zgłaszać, przedkładając certyfikat zgonu w biurze Wydziału Zdrowia ul. Zacharjewicza (gimn. ruskie obok Politechniki). Tamże udziela się informacyi w sprawie grzebania zwłok.

O uruchomienie gazowni. Gazownia miejska, zajęta przez Rusinów, jest nieczynna. Toczą się pono układy o jej uruchomienie. Rzecz jest istotnie pierwszorzędnej wagi i spodziewamy się, że właściwe czynniki po obu stronach, przedewszystkiem oczywiście po ruskiej, dołożą wszelkich starań, ażeby zapewnić możność korzystania z gazu ludności całego miasta. Idzie o rzesze całe, które brak gazu pozbawia łyżki ciepłej strawy i o gromady chorych, dla których kwestya gazu jest poprostu kwestyą życia lub śmierci.

Urząd Zdrowia potrzebuje 8 ludzi do pogotowia pogrzebowego za wynagrodzeniem dziennem. Chętnych wzywa się, aby zgłaszali się w Biurze Wydziału Zdrowia, ul. Zacharjewicza (Gimn. ruskie obok Politechniki) w godz. od 10—1.

Chcąc przyjść z pomocą najbiedniejszej ludności, dotkniętej obecnymi wypadkami, zarządził Wydział skarbowy K. B. O. D. P. udzielanie skromnych tygodniowych zapomóg pieniężnych za pośrednictwem **miejskich Komisyi ubogich.**

W tym celu należy się zwracać do właściwych Opiekunów ubogich i wykazać przytem ilość osób w rodzinie, potrzebujących niezbędnie zaopatrzenia.

Ponieważ fundusze, jakie na ten cel mogły być przeznaczone, są bardzo szczupłe, przeto rozdawnictwo zapomóg przez Opiekunów ubogich musi być ograniczone do wypadków najpilniejszej potrzeby.

Członków Komisyj ubogich uprasza się o jawienie się codziennie o godz. 10-tej przedpoł. w komisaryacie dzielnicy VI. (Nowy Świat 22).

Lwów, dnia 15. listopada 1918.

Wydział skarbowy Komitetu B. O. D. P.
Stefczyk Hauswald
Za komisyę ubogich — Kuczyński.

Oddział sanitarny grupy kapitana Boruty złożył na cele wojska polskiego 240 kor.

Do wszystkich komend wojskowych i szpitali. Redakcya „Pobudki" rezerwuje dla wszystkich komend wojskowych i szpitali egzemplarze bezpłatne w ilości od 5 do 15 egzemplarzy. Prosimy przysłać po nie od 9 do 11 rano do administracyi „Pobudki" (ul. L. Sapiehy, 77), załączając równocześnie potwierdzenie odbioru z podpisem i pieczęcią odpowiedniej komendy.

Kula nie wybiera. B. dyrektora Teatru miejskiego p. Ludwika Hellera spotkała niemiła przygoda: gdzieś, skądś zraniła go lekko kula, odłamek jakiś czy coś podobnego. Na wiadomość o tem milicya miejska, której komendantem jest p. Heller, pospieszyła widocznie tłumnie do niego z wyrazami współczucia, gdyż... placówka tej milicyi zniknęła nagle z przed drzwi naszej „Pobudki".

Rzemieślnicy wszelkiej kategoryi poszukiwani. Zgłaszać się należy w biurze werbunkowem Leona Sapiehy, 67.

Szpital I. Technika poszukuje sił do ciężkich robót (pranie, szorowanie podłóg itp.). Zgłaszać się należy do biura szefa sanitarnego ul. Grunwaldzka l. 1 II. p.

Z Husiatyńskiego. Chłop z Żabiniec (pow. Husiatyn), który przyszedł pieszo do Lwowa, doniósł nam, że w mieście i powiecie panuje spokój.

Mieszkańcy Rzęsny polskiej proszą o zaznaczenie, że rostrzelani przez sąd doraźny bandyci nie pochodzą z tej wsi.

Polska pożyczka państwowa. W bankach krakowskich zgłaszają się licznie ze wszystkich sfer subskrybenci, ofiarując na cele państwa polskiego znaczne kwoty. Jest uzasadniona nadzieja, że liczne instytucye i szerokie masy społeczeństwa polskiego złożą na ołtarzu Ojczyzny znaczne ofiary pieniężne.

Ranny ataman. Jak nas informują dowódca armii ruskiej, ataman Witowskij jest ciężko ranny.

Archiwum szpiegowskie. Polskie Biuro korespondencyjne otrzymuje informacyę od władzy wojskowej, że archiwum austryackiego oddziału wywiadowczego w Krakowie, które objęła wojskowość i opieczętowała, obecnie oddane zostało przez wojskowość w ręce posłów: Tetmajera, Ptasia i Bobrowskiego do ich dyspozycyi.

Zamknięcie uniwersytetu w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Uniwersytet i Politechnika w Warszawie zostały zamknięte na życzenie młodzieży, aby umożliwić jej wstępowanie do wojska. W obu gmachach wywieszono następującą uchwałę senatów: „W zgodnem postanowieniu młodzieży akademickiej, aby wstąpić do wojska celem zdobycia i wywalczenia niezależnego bytu państwowego Ojczyźnie, senaty akademickie witają doniosły czyn patryotyczny, z którym się w całości solidaryzują. W przeświadczeniu, że młodzież akademicka, wstępująca do wojska, stać będzie na straży jedności narodowej i służyć będzie obronie granic Polski, senaty akademickie wyrażają zgodność uczuć swych z uczuciami młodzieży i postanawiają zawiesić wykłady i zajęcia".

Korespondencya rozdzielonych.

Czytelników poza Lwowem proszę o uwiadomienie Karola Nenyczki w Tarnowie, że syn jego Tadeusz zdrów. 2—2

Czytelników „Pobudki" poza Lwowem prosimy uwiadomić z Bobrki i Strzałek, jesteśmy wszyscy zdrowi. Lederowie. 2—2

Dr. Orzechowski Sambor. Proszę uwiadomić rodzinę, jestem zdrow, mieszkam Leszczyńskiego 6. Gieb. 2—7

Małaczyński koło Rohatyna. Prosimy o zawiadomienie Rolanda, jesteśmy zdrowi niegłodni. Prosimy o wiadomość. Adaś. 2—3

WPan Dyrektora Armółowicza w Krakowie uprasza Dr. Ziołecki o telegraficzne zawiadomienie Banku Handlowego Poznań, że zdrów we Lwowie. 2—2

Proszę zawiadomić adwokata Zimermana w Krakowie, że jest śmy zdrowi. Hela. 2—2

Proszę zawiadomić Heilpernów Skawina browar i Edelsteinow Tarnow, iż jestem zdrów. Ignacy. 2—2

Rinde Przemyśl Erna, Stella zdrowe, niegłodne. Donieść Lewiemu. 2—3

Bickels, Z Olkusza przyjechałem, jestem u Hunia, obaj zdrowi. 2—4

Czytelników „Pobudki" poza Lwowem upraszam o doniesienie Misiągom w Krakowie, Grodzka 12, że jestem zdrow. Cesiek. 2—3

Andrychów — Paweł Orzeł. Jestem zdrów. Zygmunt. „Kuryer ilustrowany" proszę o przedruk. 1—2

Man sia i Hala. Wicia od 3-go zapalenie płuc, Miecio dostał hiszpanki, leży w domu, reszta zdrowi niegłodni. Co z Wami, jak Wanda? Tadzio. 2—2

Kraków — Zygmunt. Co się z Tobą dzieje? Trzymamy się. Karpiński Tadek ranny — Nina. — Krakowskie dzienniki proszę o przedruk. 2—2

Lublin. Lenartowicz. Jesteśmy zdrowe, niegłodne, bezpieczne, ufne w zwycięstwo. Co słychać z Kasiem? 2—5

Ludwik R. Stanisławów jesteśmy zdrowi, pozostań u ciotki, zawiadom czyś zdrów. Władysław N. 2—3

Kazimierz L. Podwołoczyska, Zofia z Andzią u rodziców, zdrowe, proszą o wiadomość! 2—3

Lublin, Drapella Federowicz. Jesteśmy całe, bezpieczne, czekamy wiadomości. Anuś Isi. 2—2

Nahujowice koło Drohobycza. Jesteśmy zdrowe. Basia, Wala. 2—3

Gdyby kto wiedział o Zbyszku Chudeckim, proszę o wiadomość matce. Potockiego 54. 2—2

Proszę zawiadomić dr. Sulkowskiego w Krakowie, Krowoderska 53, że Olga zdrowa. Pisma krakowskie uprasza się o przedruk. 2—2

Krakowski czytelnik łaskawie uwiadomi Rakiszów, Zygmunta Augusta 5, że wszystko w porządku. Mietek. 2—2

Zakopane, prof. Wójcik. Proszę zająć się Gizią. Koszta zwrócę. Pisma krakowskie uprasza się o przedruk. 2—3

Antonina F. u dra Bar. Drohobycz. Wszyscy zdrowi prosimy o wiadomość Anna F. Lwów, Sapiehy. 2—3

Jestem zdrowa Maryla u mnie. Nie wiem, co się z Wami dzieje. Zofia Górnicka. 2—5

Uniwersytet Władysław Leopold Jaworski Kraków. Jesteśmy zdrowi, zaopatrzeni zawiadomić Julę Bronisław. 2—3

Kraków — Bobrowskim i Jankowi Wszyscy na Magdaleny, Sykstuskiej i Głębokiej zdrowi. O. też zdrowa. Zawiadomić syna, komisarza skarbu w Gubernatorstwie lubelskiem. 2—4

Romek z Długosza i Jaś ze Zyblikiewicza donoszą Rodzicom, że są zdrowi. Proszą o wiadomości jakąkolwiek drogą na Andrzeja Potockiego. 2—2

Adwokat S. Drohobycz. Jestem zdrów absolutnie bezpieczny, nie trapić się. Znajomych proszę o zawiadomienie rodziców moich o tej notatce. Tomek S. 2—5

Odpowiedzialny redaktor: Jan Szarota.